



Alaska, Mt Dickey, USA kwiecień 2014

SPRAWOZDANIE Z WYPRAWY

Celem wyprawy alpinistycznej w której skład weszli Marcin Tomaszewski oraz Dawid Sysak było wytyczenie nowej drogi na północno wschodniej ścianie Mount Dickey, Alaska, Ruth George. Cel wyprawy nie został zrealizowany. Poniżej przedstawiamy sprawozdanie z wyprawy.

Z wyrazami szacunku, Marcin Tomaszewski 501 748 504 Dawid Sysak

Ruth George, Alaska

Data: 07.04-25.04.2014

Przylot na lodowiec 08 kwietnia 2014 temp – 25 st. C / słońce

Po przylocie do Anchorage (Warszawa, Paryż, Seattle, Anchorage) udaliśmy się do Hostelu (International Hostel) w celu przepakowania i przygotowania do przejazdu do Talkeetny oraz kolejnego lotu na lodowiec Ruth. Tego dnia zakupiliśmy żywność bazową / ścianową oraz niezbędny do wspinaczki sprzęt. Kolejnego dnia 8 kwietnia w godzinach porannych dzięki przewoźnikowi Talkeetna Taxi (120 USD od osoby) zostaliśmy przetransportowani bezpośrednio na lotnisko w miejscowości Talkeetna. Podróż trwała 3h.

Tego dnia warunki pogodowe były bardzo dobre dzięki czemu o godzinie 15 wylądowaliśmy (Talkeetna Air Taxi 650 USD / os) bezpiecznie na lodowcu Ruth u podnóża ściany Mount Dickey, której północno wschodnia ściana była celem naszej wyprawy. Tego dnia temperatura na lodowcu spadła do – 20 st. C, w górach świeciło słońce. Byliśmy jedną z pierwszych ekspedycji w rejonie, godzinę przed nami na lodowcu wylądowała również wyprawa francuska w składzie Jerome Sullivan i Lise Billon, którzy kilka tygodni wcześniej wytyczyli nową drogę w rejonie Revelation Range. Cały dzień poświęciliśmy na rozbięciu oraz okopaniu namiotu bazowego wraz z kuchnią. W godzinach wieczornych udaliśmy się również na rekonesans, przechodząc pod ścianę wypatrzyliśmy białe ślady śniegu / lodu w miejscu w którym planowaliśmy wytyczyć nową drogę. Ze względu na termin oraz warunki zwykle panujące w tym okresie planowaliśmy wspinaczkę w terenie lodowo skalnym w formacjach wklęsłych.

9 kwietnia (-20 st C) przygotowaliśmy sprzęt do pierwszego wyjścia w góry oraz po raz kolejny dokonaliśmy lustracji drogi oraz ściany wypatrując na niej logiczną formację umożliwiającą wytyczenie nowej drogi. Jedynymi niewiadomymi były dla nas warunki w ścianie ponieważ brak lodu mógł bezkompromisowo pokrzyżować nasze plany. Charakter formacji stwarzał również zagrożenie lawinami pyłowymi oraz lodowymi w trakcie załamań pogody. Wyprawa francuska, która rozbiła bazę 50 metrów od naszej również udała się na rekonesans nowej drogi jednak po 2 h wróciła do bazy z informacją iż w ścianie panują niekorzystne warunki (mała ilość lodu, luźny śnieg). Ze wzgl. na powyższe okoliczności zrezygnowali ze swoich planów.

10 kwietnia (-10 st. C). Pokonujemy pierwsze pole lodowe (300m) oraz poręczujemy pierwszy połogi wyciąg drogi (35m). Na tym odcinku napotykamy dobry lód jednak powyżej zauważamy, przewieszane formacje śnieżne. Tego dnia wracamy do bazy z planem finalnego wejścia w ścianę.



Terminarz:

- 07.04.2014 Warszawa / Anchorage
- 08.04- Anchorage – Talkeetna – Lodowiec Ruth
- 09.04 – Rekonesans , rozbicie bazy
- 10.04- poręczowanie pola śnieżnego oraz pierwszego wyciągu
- 11-14.04 – okres złej pogody (opady +12 st. C)
- 15.04- wejście w ścianę /wycofanie z powodu warunkow (+12 st. C)
- Od 15.04- oczekiwanie na poprawę pogody/ +12 st. C)
- 25.04 Anchorage / wylot do warszawy (Portland, Amsterdam)
-



W 10-14 kwietnia / oczekiwanie na pogodę

temperatura w dzień +12 st.C

W ciągu kilku kolejnych dni warunki w górach uległy gwałtownej zmianie. Bardzo wysokie temperatury (+12 st. C) zmieniły warunki w ścianie wytopiając skąpą jak na tą porę roku pokrywą lodową. Miękki śnieg uniemożliwił poruszanie oraz stwarzał zagrożenie lawinowe. W ciągu tych dni padał śnieg z deszczem. Poprawa pogody następowała niespodziewanie wbrew prognozom i trwała do popołudnia. Otrzymując codziennie prognozy pogody z Polski dowiedzieliśmy się o możliwości poprawy w dniu 15 kwietnia. Informacje mówiły również o opadzie w godzinach popołudniowych. Ze względu na brak dobrych prognoz na kolejny tydzień dnia 15 kwietnia postanowiliśmy rozpocząć wspinaczkę i kontynuować ją w niekorzystnych warunkach. Spakowaliśmy się na 3 dni wspinaczki. Po wyjściu z bazy o godzinie 3 po 2 godzinach dotarliśmy na najwyższe stanowisko powyżej założonych wcześniej poręczówkach. Marcin Tomaszewski rozpoczął wspinaczkę głębokim kominem w kierunku przewieszonych śnieżnych formacji. W trakcie wspinaczki lód szybko przemienił się w śnieg przeplatany wytopionymi taflami lodu. Wspinaczka po nich była ryzykowna zarówno dla wspinającego się jak również asekuranta stojącego w linii spadku. (wewnątrz komina). Planowana droga wiedzie taką formacją na niemal całej swojej długości.) Po trzech godzinach prób obejścia ryzykownych partii zespół zrezygnował ze wspinaczki. Wolne tempo, warunki w ścianie oraz zbliżające się załamanie pogody nie stwarzały szansy na dalszą wspinaczkę. Po dotarciu do bazy rozpoczął się opad śniegu a ścianą zaczęły spadać lawiny pyłowe. Temperatura w ciągu dnia sięgnęła + 12 st. C. W Tym czasie zespół Francuski nie wyszedł w góry, rezygnując z wcześniejszych planów postanowił czekać na poprawę pogody. Po kilku kolejnych dniach na lodowcu zapanowały niemal tropikalne warunki. Bardzo wysokie temperatury topiły śnieg (+20 st. C)na ścianach powodując lawiny, w tym czasie wraz z zespołem francuskim udaliśmy się na sportową wspinaczkę w bezpieczne okoliczne skały.

W okresie naszego pobytu na lodowcu panowały bardzo niekorzystne warunki, jak się później okazało okres naszej działalności pokrył się z długim okresem załamania pogody na Alasce. Zespół francuski po 10 dniowym pobycie na lodowcu z powodu niekorzystnych prognoz (zapowiedź kolejnego załamania pogody) postanowił wylecieć z doliny. Podobnie jak my nie dokonali żadnego przejścia wspinając się jedynie na 30 metrowej drodze skalnej po drugiej stronie lodowca.



Notka FanPage po wylocie z doliny.

Wszystkie nadzieje dotyczące dobrych warunków na naszej drodze, przysły już na pierwszych wyciągach w dniu finalnego ataku. Silny wiatr i częste opady śniegu kazały nam czekać jednak wysokie temperatury w ciągu dnia (nawet do +10st C w pochmurny dzień w cieniu) nie wróżyły niczego dobrego. W tym czasie udało nam się założyć pierwsze stanowisko w kominie po polu śnieżnym i przetransportować sprzęt. Czy to aby na pewno żywioł zimno? codziennie drwiłem z samego siebie. Tropik byłby w tych warunkach bardziej odpowiedni. Wiosna na Alasce w tym roku przyszła o wiele za wcześnie a my byliśmy jednymi z pierwszych alpinistów w tym sezonie, którzy mogli się o tym przekonać na własnej skórze. W głębokich formacjach naszej drogi zalegał luźny śnieg tworząc przewieszki i pozbawione asekuracji śnieżne okapy. Wiszące miejscami skąpe płyty lodu wytopione były od skały i przy każdym uderzeniem czekana groziły oderwaniem i lotem niczym ostrze gilotyny na stanowisko, partnera i liny. Złe prognozy pogody, regularne pyłówki spadające naszą linią postawiły kropkę nad i Tym razem góry dały mi pstryczka w nos, który przyjmuję jako kolejną lekcję pokory. Któż jej nie potrzebuje? Moje góry regularnie przypominają, że tylko wytrwałością i uporem utoruję sobie drogę na szczyt. Nie ma łatwizny! Ocieram spływającą łzę, wycieram nos i napieram dalej do przodu! Za kilka dni wracamy z Dawidem do kraju, pokażę Wam więcej zdjęć z akcji i bazy oraz Alaskę, która jest jednym z najpiękniejszych miejsc dla takich stworów jak ja. Dziękujemy że byliście z nami.

Yeti i Dawid

Dziękujemy za dofinansowanie naszej wyprawy.

Z wyrazami szacunku, Marcin Tomaszewski (501 748 504) , Dawid Sysak